Cena jednego egzemparza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 41. Kraków, dnia 10 października 1926. Rok XVI.




**Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".**

| | | |
|---|---|---|
| Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji. 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz. | TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę. | Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 3012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.288 |

# W górę serca!

Powiada przysłowie, że prawda jak oliwa na wierzch wkońcu wypłynąć musi. Właśnie obecnie w Polsce jesteśmy świadkami dokonywania się procesu **zwycięstwa prawdy i słuszności.** Nie mogło się to stać dotychczas, bo w naszych stosunkach politycznych panowały kierunki i partje, których cała działalność polegała na tem, aby mącić i nie pozwolić prawdzie zwyciężyć. Mącił przez wiele lat Witos i prawieniem bajeczek na rozmaite tematy bałamucił wieś, mącił i mąci jeszcze ostatkiem sił Stapiński. Powoli to jednak ustaje, bo **i ludzie do rozumu przychodzą,** poznając się wkońcu na farbowanych lisach i mącicielom sił już nie staje.

Leżą przed nami listy z rozmaitych okolic Polski: z Kieleckiego, Lubelskiego, z pod Łomży, z Podlasia, ze Śląska, ba nawet z Pomorza, pisane przez ludzi częstokroć nam dotąd obcych z nazwiska, a z ducha swoich. Zewsząd dochodzi przez te listy jeden głos: **przyjdźcie do nas, bo się otwiera przed Wami ogromne i wdzięczne pole pracy i czeka Was żniwo bogate.** Serce nas boli, że tym wszystkim wołaniom nie możemy zadość uczynić. Jeszcze do tak wielkiej, na olbrzymią miarę zakrojonej pracy jest nas stanowczo za mało. Niezmordowany, **z największem zaparciem siebie pracujący Ks. Dr Jan Czuj,** prezes naszego Stronnictwa, gdzie może wyjeżdża, aby choć w części zadowolić żądania, ale wszystkiemu podołać nie jest w stanie.

Na szczęście jednak mimo to i w tych okolicach, dokąd przybyć osobiście nie możemy, aby organizować politycznie wieś pod sztandarem Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Stronnictwo nasze **zyskuje zwolenników,** bo organizuje się i natychmiast szuka kontaktu z naszem centrum, z Krakowem. Jakże to się dzieje? Oto na oko ni stąd ni zowąd powstaje niejako sam od siebie **pracownik z Bożej łaski,** żąda naszych programów i statutów, jeździ, oświeca, przekonywa, a w końcu organizuje Koła i donosi z radością o wynikach swojej pracy.

Naprawdę z rozrzewnieniem czyta się sprawozdania tych ochotników. I mimo, że zewsząd otoczeni jesteśmy wrogami, że często uderzają na nas nawet ci, którzy powinni być naszymi

przyjaciółmi i sojusznikami, mimo, że czasem trafi się stary zwolennik, który zamiast z obowiązku pracować, pleśnieje w bezczynności, duch nasz rośnie, a z nim nadzieja zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości. **Bo prawda jak oliwa samorzutnie na wierzch wypłynie i natchnie ludzi dobrej woli, aby jej służyli i dla niej pracowali!** Cześć Wam woluntarjuszom i pracownikom z Bożej łaski! Nazwiska Wasze w ruchu ludowym złotemi zgłoskami zajaśnieją!

Oddawszy dank naszym ochotnikom, chcemy naszych Czytelników zapoznać z wynikami pracy na starych terenach lub nowych, **ale dokonanej** przez zwyczajnych pracowników. Otóż komunikujemy, że **w samym Krakowie założyliśmy poważne Koło, złożone z inteligencji ludowej,** które wzięło na siebie obowiązek zorganizowania okręgu wyborczego powiatów: Krakowskiego, Podgórskiego, Olkuskiego, Miechowskiego i Chrzanowskiego. Plan organizacji, ludzie i środki już są gotowe i praca się rozpoczęła. **Sprawa postawiona jak na najlepszej drodze,** robota idzie doskonale. W tych dniach także dokonuje się reorganizacja Podhala pod przewodnictwem Ks. prałata Madeja. Tarnów dostaje nową placówkę w postaci Sekretarjatu S. K. L. Prawie we wszystkich powiatach zarządzone zostały zebrania powiatowe, z których niektóre się już odbyły, inne odbędą się w najbliższej przyszłości.

O wiecach tu nie mówimy, chyba tylko to zaznaczymy, że wszystkie idą wspaniale. Nie wyliczając wszystkich szczegółów, stwierdzamy, **że praca idzie i wyniki jej utrwalają się.** Przed tegoroczną Radą Naczelną, która zostanie wkrótce zwołaną, staniemy **z pięknym dorobkiem.**

Donosimy o tem naszym Zwolennikom i Przyjaciołom, aby zachęcić ich do jak **najwydatniejszej pracy.** Bo chociaż zrobiło się bezsprzecznie dużo, to jednak zważywszy potrzeby polityczne naszej wsi, jest to bardzo za mało. **Bieda i nędza na wsi jest ogromna i bałamuctwo wielkie.**

Chyba bez serca byłby ten, ktoby temu nie był gotów nawet z poświęceniem przeciwdziałać. **Dziś lud chce prawdy** i łaknie jej jak ryba wody, jak roślina słońca i rosy. Trzeba mu więc dać tę prawdę, dać myśl przewodnią, dać pouczenie i siłę. **Kto tego dziś nie rozumie, ale leni się do pracy, nie wart imienia Katolika i Polaka.**

W tych warunkach, w jakich obecnie się znajdujemy, zaniedbanie pracy ludowej równa się poprostu zdradzie stanu.

Do pracy więc! **Czas ku temu sposobny, chwila osobliwie przyjazna.** Siewcy zła i kłamstwa skompromitowani na razie bezsilni — kolej teraz na siewców dobra sprawiedliwości i miłości.

„Niech każdy czyni co każe Duch Boży
A całość sama się złoży“.

---

# WIADOMOŚCI POLSKIE

## Dalszy przebieg zatargu między Rządem a Sejmem.

### Charakterystyczne stanowisko Senatu.

Wbrew pierwotnym przewidywaniom wypadki ostatnie, które zapowiadały prawie nieuchronne rozwiązanie Sejmu, potoczyły się po torach, które znacznie wzmocniły stanowisko i powagę Izby poselskiej, jako czynnika politycznego. Przyczynił się do tego w pierwszej linji Senat, a więc Izba, która w pewnych kołach uważana była za niepotrzebny wcale balast w konstrukcji państwowej. Nasi senatorowie, obradując nad uchwalonym przez Sejm projektem prowizorjum budżetowego na czwarty kwartał, zajęli zupełnie odmienne stanowisko. Większością 40 głosów uchwalili wniosek (sen. Popowskiego) ograniczenia preliminarza do 450 miljonów, skutkiem czego prowizorjum budżetowe musiało wrócić jeszcze pod obrady Sejmu, który miał ostatecznie zadecydować o tej ustawie.

### Sejm redukuje budżet do 450 milj.

Decyzja zapadła na posiedzeniu Sejmu, który po ratyfikowaniu traktatu polsko-rumuńskiego przystąpił do obrad nad poprawkami Senatu. Po stosunkowo krótkiej dyskusji przystąpiła Izba do głosowania imiennego z tym wynikiem, że poprawkę Senatu, określającą wysokość prowizorjum na 450 miljonów, przyjęto 206 głosami przeciw 94, a drugą poprawkę o przywrócenie artykułu 3-go prowizorjum (który to artykuł skutkiem chaotycznego poprzedniego głosowania w Sejmie został skreślony) przyjęto niemal jednogłośnie. — Bezpośrednio po ogłoszeniu takiego wyniku głosowania premjer Bartel, obecny na sali obrad, poprosił marsz. Rataja o zarządzenie następnego posiedzenia w trzy godziny później, co też rzeczywiście się stało. W miedzyczasie z natury rzeczy zapanowały wśród posłów łatwe do zrozumienia nastroje gorączkowe i nerwowe.

### Niespodziewana dymisja rządu p. Bartla i jej przyjęcie.

Kiedy po trzygodzinnej przerwie wznowiono posiedzenie, marsz. Rataj zawiadomił Izbę, że rząd zgłosił na ręce Prezydenta Rzeczypospolitej dymisję, która została przyjęta. Po tem oświadczeniu odrzuciła jeszcze Izba wniosek „Wyzwolenia“, domagający się rozwiązania Sejmu.

Jak się potem okazało, powodem dymisji rządu było to, że Prezydent Rzeczypospolitej nie godził się na rozwiązanie Izb ustawodawczych w drodze dekretu, którego projekt premjer Bar-

tel Prezydentowi przedkładał. Decyzja Prezydenta Rzeczplitej była znowu wpływem opinji marsz. Piłsudskiego, który wraz z czterema innymi ministrami sprzeciwił się na radzie gabinetowej wnioskowi o rozwiązanie Sejmu i to votum uzasadniał wobec Głowy Państwa.

## Marsz. Piłsudski na czele Rządu.

Na drugi dzień, t. j. w piątek 1 października, marsz. Piłsudski przyjął misję tworzenia nowego rządu, która to misja ostatecznie zakończyła się mianowaniem przez Prezydenta Rzeczypospolitej następujących ministrów: Prezes Rady ministrów i minister spraw wojskowych — **marsz. Piłsudski;** oświata — **prof. Dr Kazimierz Bartel;** sprawy wewnętrzne — komisarz rządowy na m. Warszawę **gen. Sławoj Feliks Składkowski;** sprawiedliwość — **Aleksander Meysztowicz;** skarb — podsekretarz stanu **Gabrjel Czechowicz;** rolnictwo — **Karol Niezabitowski;** przemysł i handel — **inż. Eugenjusz Kwiatkowski;** komunikacja — **inż. Paweł Romocki;** roboty publiczne — **inż. Jędrzej Moraczewski;** praca — **Dr Stanisław Jurkiewicz;** reform rolnych — **Dr Witold Staniewicz;** sprawy zagraniczne — **August Zaleski.**

Należy zauważyć, że w skład tego gabinetu wchodzą: inż. Romocki, poseł z Chrześcijańskiej Demokracji, oraz inż. Moraczewski, poseł z P. P. S. Dwa zwalczające się zajadle stronnictwa, a Ch. D. ponadto zwalczająca i Rząd. Widocznie jedno drugiemu nie przeszkadza.

Sprytne, ale nieładne.

## Zamknięcie sesji Sejmu.

Po uzgodnieniu opinji marsz. Rataja z premjerem marsz. Piłsudskim i wicepremjerem Bartlem ustalono, że zamknięcie sesji Sejmu (w naszem życiu parlamentarnem jest to pierwsze zamknięcie formalne sesji Izb ustawodawczych przez Prezydenta Rzeczypospolitej) nastąpi w drodze nadesłania dekretu na ręce marszałka Sejmu. Dekret taki rzeczywiście się ukazał.

Otwarcie nowej sesii zwyczajne Sejmu dla uchwalenia budżetu na rok 1927 ma nastąpić podobno po 20 b. m.

## Niesłychany napad oficerów na posła Zdziechowskiego.

Dnia 1 października, około godziny 4-tej nad ranem, napadło kilku oficerów na posła Jerzego Zdziechowskiego w jego domu przy ulicy Smolnej 15, pobili go kolbami po głowie, poranili i odurzyli bombą gazową, poczem wśród okrzyków: „to za budżet wojskowy i za oszczędności", opuścili mieszkanie. Przebieg sprawy przedstawia się następująco: Około godziny 2.30 po północy zadzwonił ktoś do bramy domu przy ulicy Smolnej 15. Kiedy dozorca zapytał, kto puka, odpowiedziano: „do posła Zdziechowskiego", kiedy zaś dozorca po otwarciu bramy oświadczył, że p. Zdziechowski śpi, dwaj oficerowie wyciągnęli rewolwery i kazali otworzyć szeroko bramę. Obaj oficerowie wpadli następnie na dziedziniec, a z poza węgłów domu wypadło 8—9 oficerów, którzy weszli na dziedziniec. Jeden z oficerów chwycił za rękę dozorcę i krzyknął: „Prowadź do posła Zdziechowskiego". Następnie zaczęto dobijać się do mieszkania posła. Na pytanie jego, kto puka, odpowiedziano: „Z komisarjatu rządu i żandarmerji". Poseł Zdziechowski, podejrzywając jakiś napad, zakazał służącemu otwierać, a sam podszedł do telefonu, aby porozumieć się z komisarjatem rządu, czy istotnie posłano do niego patrol. Telefon był jednak wyłączony. Tymczasem oficerowie siłą wyważyli drzwi i wpadli do pokoju, gdzie zaczęli bić posła Zdziechowskiego brauningami po głowie i krzyczeć. Poseł Zdziechowski stracił przytomność, a gdy się obudził, znalazł obok siebie cuchnącą bombę gazową.

Tymczasem służący posła Zdziechowskiego zaalarmował prof. Kryńskiego, który mieszka w tymsamym domu, aby przybył i opatrzył posła Zdziechowskiego. Równocześnie powiadomiono komisarjat rządu o napadzie. W 20 minut po 4-tej zjawił się komisarz rządu, gen. Składkowski, w towarzystwie adjutanta i rozpoczął śledztwo. Poseł Zdziechowski zdołał jedynie stwierdzić, iż pierwszy z oficerów, który nań napadł, miał wyłogi żandarmerji, innych nie mógł rozpoznać, ponieważ bili go w ciemności, a po zaświeceniu światła przez jednego z oficerów, poseł Zdziechowski był tak zmaltretowany, że nie był w stanie zorjentować się, kto go bije.

Przypomnieć należy, że już przed rokiem jacyś trzej oficerowie usiłowali napaść na posła Zdziechowskiego, przez pomyłkę jednak napadli na ówczesnego szefa wydziału polityczno-prasowego prezydjum Rady ministrów. Giełżyńskiego, który w dniu tym jechał samochodem posła Zdziechowskiego, ówczesnego ministra skarbu i mieszkał w tym samym domu, co poseł Zdziechowski.

Wedle ostatnich wiadomości, miano już aresztować sprawców tego bezprzykładnego gwałtu. Należy się spodziewać, że kara surowa, jaka ich spotka, położy raz na zawsze koniec tym „meksykańskim obyczajom".

# ZE ŚWIATA

## Traktat rosyjsko-litewski.

Przed kilku dniami został podpisany w Moskwie traktat o wzajemnej nieagresji i neutralności między Sowietami a Litwą. Prawdziwego tekstu tego układu nie znamy. Kilka jego tajnych klauzul pozostanie tajemnicą na długo. Mimo to na podstawie szczupłych wiadomości można należycie ocenić wartość i znaczenie tego sojuszu.

Litwa, kraik malutki, katolicki, historycznie związany z Polską, a zatruty jadem polityki so-

wieckiej, opanowany jest przez manję wielkości i trawiony nienasyconą nienawiścią do Polski. Odrzuca wszystkie propozycje pokojowego współżycia z nami, natomiast wiąże się z Sowietami, siejącemi ustawicznie intrygami dokoła Ligi Narodów i zapewnie robiącemi nadzieje Litwie w sprawie „odzyskania" rzekomo utraconego, a należącego się jej Wilna.

Traktat rosyjsko-litewski wskazuje na to, że Sowiety na wszelki sposób starają się jątrzyć i podniecać Litwę, by między nami a Litwą jak najpóźniej nastały normalne stosunki. Sowiety swą polityką zdążają do stworzenia stałej możliwości wszczęcia zatargu i podważenia stosunków pokojowych między nami a Litwą.

Zdaje się jednak, że najgorzej na uprawianiu takiej polityki wyjdzie Litwa.

# W sprawie głosowania klubu katolicko-ludowego.

Z prawdziwie „katolicką" przyjemnością zabrał się **„Głos Narodu"** z 4 października b. r. do objaśnienia „formalnej strony tego epizodu", t. j. głosowania naszych posłów nad poprawką Senatu. (Inne pisma postąpiły inaczej). W swej serdecznej trosce o utrącenie rządu p. Bartla nie zadowolnił się komunikatem, zamieszczonym dnia poprzedniego. Ten pochop do rozdęcia „tego epizodu" ma swe źródło w specjalnej sympatji „Głosu Narodu" do Stronnictwa Katolicko-Ludowego, datującej się od pewnego czasu, t. j. odkąd z powodu niewyrównanych jeszcze przeszkód nie doszło do porozumienia między S. K. L. a Ch. D.

Niejednokrotnie kluby prawicowe znajdowały się przy głosowaniu „w doskonałej zgodzie z lewicą", nietylko zagranicą, ale i u nas, bo jest to rzecz zrozumiała, że głosowanie jest z jednej strony wyrazem subjektywnego przekonania posła, a z drugiej sprawą wewnętrzną danego klubu, bez względu na głosowanie innych klubów, czy to pokrewnych, czy diametralnie różnych.

Zarząd stronnictwa może dać klubowi dyrektywy, może także mieć do niego pretensje za sposób głosowania, nie zawsze jednak może on zdaleka przewidzieć wszystkie okoliczności, wśród jakich w pewnych momentach głosują posłowie. Częstokroć sam klub w tym samym dniu zmienia taktykę. **Tak było np. przy trzeciem czytaniu nad obecnym preliminarzem w Sejmie, kiedy to niemal połowa Klubu Ch. D. była nieobecna — mimo ogromnego srożenia się przedtem — aby ułatwić sytuację rządowi.** Rzecz ta była znana powszechnie. (Świadek p. poseł Mianowski).

Klub katolicko-ludowy, chcąc być konsekwentnym, głosował 30 września za preliminarzem, uchwalonym poprzednio w Sejmie, bo wotum nieufności miał dać i mógł to uczynić przy specjalnych wnioskach, w tym celu przygotowanych. Wnioski te nie doszły do skutku wobec przegłosowania poprawki Senatu za obcięciem budżetu i podania się wskutek tego rządu do dymisji.

Jeżeli Zarząd Stronnictwa, obradujący w Krakowie, ogłosił, iż się nie solidaryzuje z głosowaniem posłów, to z tego nie wynika, by katolicki dziennik rozdzierał szaty z oburzenia; mógł to zostawić komu innemu, który nie omieszka wyzyskać „tego epizodu", skoro innych wyzyskać nie może.

W głosowaniu stronnictw dawnej większości rządowej z czasów Witosa nr. II. nie działały względy rzeczowe, skoro już raz preliminarz był w Sejmie uchwalony, ale chęć zrobienia próby wprowadzenia rządów Witos nr. IV. Bo na cóż w takim razie były zgłoszone specjalne wnioski o wotum nieufności dla całego rządu, zresztą tym razem zupełnie słuszne i uzasadnione? A zatem te stronnictwa nie były pewne, czy się utrzyma poprawka Senatu!

Zresztą, by się nie rozwodzić nad tą sprawą, zapytujemy „Głos Narodu", dlaczego nie ogłosił listy **komunistów grupy Wojewódzkiego i mniejszości narodowych, które razem z chadekami głosowały przeciw preliminarzowi? A dalej: gdzie się podziało 18 posłów Ch. D., skoro „Głos Narodu" wymienia ich tylko 27 na ogólną liczbę czterdziestu kilku?**

Niech „Głos Narodu" zaglądnie raczej na własne podwórko, a nie troszczy się tak litościwie o Stronnictwo Katolicko-Ludowe, które na jego łamach mniej znajduje miejsca, niż Putek lub Stapiński. Panie Boże, broń nas od takich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sami sobie damy radę!

Panowie z „Głosu Narodu"! Więcej spokoju, umiaru i taktu! Jak dotychczas, zanadto w gorącej wodzie jesteście kąpani. Więcej katolickiej miłości i wyrozumiałości; żółcią i zawziętością niewiele wskóracie. **Ks. Dr Czuj.**

*Przy posyłaniu prenumeraty*

*pamiętajcie*

*o funduszu prasowym!*

# Postąpiliśmy uczciwie, a wy jak?

W głosowaniu nad prowizorjum budżetowem w Sejmie na 4-ty kwartał klub nasz poselski zgodnie z opinją większości Sejmu głosował za przyznaniem rządowi kwoty w tej wysokości, jak tego rząd się domagał. Dlaczego tak, a nie inaczej, wyjaśniliśmy to w 39 Nrze „Ludu Katolickiego“. W międzyczasie skutkiem wotum nieufności uchwalonem przez Sejm dwom ministrom: Młodzianowskiemu i Sujkowskiemu, rząd Bartla podał się do dymisji. Należało się spodziewać, że w nowym rządzie tych dwóch ministrów nie będzie. Stało się inaczej. P. Bartel wbrew wszelkim zasadom, celem ostatecznego poniżenia Sejmu, Młodzianowskiego i Sujkowskiego pozostawił w swym rządzie!

Z tą chwilą sytuacja polityczna uległa zasadniczej zmianie. Kwestja uchwalenia budżetu straciła charakter konieczności państwowej. Zrozumiał to Senat i dlatego nie zatwierdził uchwały Sejmu co do prowizorjum na 4-ty kwartał, ale ze swojej strony wniósł poprawkę, ograniczającą budżet do 450 miljonów.

W ten sposób Senat wyzwanemu cynicznie przez rząd Bartla Sejmowi przyszedł z pomocą, bo prowizorjum budżetowe musiało, celem załatwienia poprawki Senatu, powrócić do Sejmu i Sejm musiał jeszcze raz nad budżetem głosować. Gdyby Sejm był poprawkę Senatu odrzucił, temsamem godziłby się na budżet rządowy i pozostanie Młodzianowskiego i Sujkowskiego jako ministrów!

Tego Sejm uczynić nie mógł, bo temsamem podpisałby na siebie wyrok niesławnej śmierci. Słusznie też głosował za poprawką Senatu.

W głosowaniu tem nasi posłowie dr. Matakiewicz, Jasiński i Greiss w ustępliwości dla rządu poszli za daleko i głosowali za rządem. Wiadomość o tem otrzymaliśmy zaraz tego samego dnia wieczorem. Właśnie kończyły się obrady delegatów naszego Stronnictwa z Małopolski pod przewodnictwem ks. dra Czuja. Zebrania tego nie można było odroczyć, bo już było dawno zapowiedziane i ks. dr. Czuj musiał być na niem obecnym. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości z Warszawy o głosowaniu, Prezydjum stronnictwa, uchwaliło wydać komunikat do gazet z oświadczeniem, że w tym wypadku nie godzi się ze stanowiskiem posłów: Matakiewicza, Jasińskiego i Greissa.

Każdy uczciwy polityk musi przyznać, że krok ten Prezydjum Stronnictwa naszego i delegatów podyktowany został głębokiem poczuciem słuszności. Jak zawsze tak i teraz i na przyszłość za żadną cenę nie będziemy tolerować, a tem bardziej bronić błędów, nawet względem naszych posłów godnych skądinąd szacunku i uznania za ich pracę.

Tymczasem zgoła inaczej na to zapatruje się nasz „bratni“ organ „Głos Narodu“ z krakowskimi Chadekami. Z okazji tego głosowania i deklaracji naszego Prezydjum, napadł gwałtownie na nasze stronnictwo. Z niekłamaną radością wyzyskał błąd naszych posłów, okazując przy tej sposobności głęboką niechęć do S. K. L.

---

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

# Z opowiadań imci Pana Michała

## na Mieleniach Mieleniewskiego.

— ...A ja ci powiadam, mocidzieju, że z przeproszeniem, nieprawda! Beczkę soli zjesz, język ci całkiem oblezie, a przyjaciela nie poznasz. Może bywało niegdyś inaczej, mówią nawet, mocidzieju, że bywało!... Przyjaciel za przyjaciela rąbać się dawał, w nieszczęściu nie opuszczał i żony mu nie bałamucił. No! o tem ostatniem szeroko Dawid pisał; ale nie psujmy, mocidzieju, ludziom humoru, bo powiedzą, żem zbereźnik i bisurmanin niechrzczony. Zresztą i ja, mocidzieju, wierzę, że na ziemi przed stworzeniem Adama i Ewy doskonale się działo. Ale jak raz tylko niewiasta z boku mężowi wylazła, tak i dotąd wyłazi mu bokiem... Oj! ta Ewa... niech jej Pan Bóg sekunduje!... Jak zaczęła się kręcić, wiercić — i paf!... fora, Adamie, fora z tak rozkosznego dworu!...

Tfu! a gdzie to zalazłem?... Do raju biblijnego, a miałem mówić, mocidzieju, o Tomaszu Sobackim, za którego porąbaćbym się dał, bo z nim razem niejedną beczkę soli zjadłem, a trzy razy tyle owsianego piwa wypiłem. Historja, mocidzieju, paradna, a prawdziwa, jak to, że słońce świeci nad nami, za co niech będzie Panu Bogu cześć i chwała!

Czy byłeś asan na Polesiu?.. Nie?... szkoda!... Ale to do rzeczy nie należy... Wiedzieć ci tylko należy, że tam jest wieś duża, Mielenie zwana, zamieszkała od wieków przez szlachtę z dziada pradziada. Piszą się wszyscy „na Mieleniach“, a i Mieleniewskimi zwą się, niby bracia rodzeni. Uważałem, mocidzieju, żem ci zaimponował, kiedym ci się przedstawił jako pan na Mieleniach; otóż wiedz, że panów takich jest stu pięćdziesięciu, nie licząc tych, którzy z łaski Pana Boga przyjść jeszcze na świat mają dla chwały Jego imienia. Zrozumiesz teraz asan, że tam, gdzie Mieleniewskich tylu na kupę do jednej wsi się zebrało, o Radziwiłłach nie może być i mowy. Ale żyło się niezgorzej, choć nie w sajetach, lecz

Nie stało się to po raz pierwszy. Już w czasie wyborów, aby utrącić naszą listę senatorską, przed głosowaniem do Senatu Chadecy krakowscy jeżdżąc autem po parafjach **świadomie kłamali**, że katolicko-ludowi wycofali swoją listę. Tem kłamstwem wielu rzeczywiście zwiedli.

Po wyborach znowu uprawiali systematyczny bojkot naszego Stronnictwa. Prawie zawsze ilekroć cytowali w „Głosie Narodu“ nasz „Lud Katolicki“ czynili to w formie nieprzyjaznej.

W końcu powzięli zamiar zlikwidowania naszego Stronnictwa. Zaproponowali układy, podczas których brutalnie wystąpili z „fuzją“ jak na zające. To się nie udało. Gdy potem widzieli, że Stronnictwo nasze rośnie i potężnieje, położyli po sobie uszy, ale czekali sposobności, zawsze gotowi powtórzyć odnośnie do nas **historję Kaina i Abla.**

Fakta te z przykrością podajemy do wiadomości. Jesteśmy sprowokowani **brutalną napaścią**, którą odeprzeć, to nasz obowiązek.

A teraz kilka słów pod adresem krakowskich Chadeków. Przedewszystkiem niech rozważą, czy tego rodzaju politycznie nieprzemyślane ich występy przygotowują pożądaną **solidarność obozów katolickich**, w myśl której zawsze oświadczaliśmy **gotowość do ofiar** z naszej strony. Chadecy o tem doskonale wiedzą. Z drugiej strony niechaj także i to wiedzą, że nie jesteśmy wcale w położeniu przymusowem. Następnie kto chce z oka drugiego wyjmować słomkę, przedtem powinien wyrzucić belkę ze swojego. Oświadczamy, że u nas mogą się trafić błędy (błądzić, to rzecz ludzka), ale za to nie mamy między sobą „rudych“ wyzyskiwaczy skarbu państwa, **bogacących się nadmiernie** dzięki politycznym wpływom.

W końcu mimo wszystko wyrażamy jeszcze raz nadzieję, że **w obliczu niebezpieczeństwa**, grożącego nam od wspólnych wrogów, serja nieopatrznych napaści ze strony „Głosu Narodu“ się zakończy, a górę weźmie rozum, takt i rozsądek. Do tych czynników apelujemy w imię wspólnego dobra i zwycięstwa dobrej sprawy.




## Z Żywieczczyzny.

Jak w innych górskich powiatach, tak i w naszym życie płynie cicho, spokojnie, przerywane tylko od czasu do czasu targami i jarmarkami w powiatowem mieście Żywcu. Nie wynika jednak z tego, aby się lud nasz nie zajmował sprawami ogólnej natury. Oto przewrót majowy wywarł przygnębiające wrażenie na ludzie tutejszym. Wychowani w austrjackiej, ale przecie pewnej praworządności — do dziś nie mogą górale zrozumieć, co to właściwie się stało w Warszawie, o co to poszło i jaka z bratobójczej walki korzyść wyniknęła dla narodu. A różni krzykacze różne obrazy na przyszłość stawiali tutejszemu chłopu przed oczy. Ziemię będą rozda-

w szaraczkowej kapocie; kartofle rodziły się s y p n e, a brat bratu pomagał, jak mógł i czem mógł. Ten temu wozu pożyczył, z kosą na łąkę poszedł, konia przyprzągł do pługa, pomógł do pokrycia sterciska, w konkury pojechał, a nieraz i pannę młodą do domu małżonkowi przywiózł... Nie obeszło się czasem i bez sąsiedzkich sprzeczek, bo to rzecz między ludźmi zwyczajna... Tam nocką ktoś trawę podkosił, sadzawkę sąsiadowi spuścił i ryby wyłowił; czasem na miedzy, rozgraniczającej dwa pola, za bary się wzięto i stłukło się po obywatelsku. Gwałtowniejsze spory rozstrzygał proboszcz, ksiądz Marcin Wigura, a że stary to człek był i wielce świątobliwy, słowa jego niemały walor pomiędzy nami miały.

Bywało tedy, mocidzieju, jako sam widzisz, różnie — zgoda i bijatyka, pomoc braterska i szelmowski figiel jakiś, wypłatany tam gdzieś w czyjejś alkowie, na chwałę Panu Bogu...

Ot, i wyrwało się!... Tfu, nie zważaj asan na to, bo to mam sobie takie przysłowie, co czasami nie tam wypadnie, gdzie potrzeba...

Otóż, wiesz już asan z naracji mojej, że Mielenie przez Mieleniewskich zamieszkane były; jednakże, mocidzieju, nieraz szlachcic innego nazwiska przydybał i osiadł na stałe. Zdarzało się to osobliwie wtedy, gdy która Mielenianka za mąż wyszła za kawalera wsi innej, a w posagu kawał gruntu jej przypadł, na którym nowi małżonkowie osiedli. W ten sposób znaleźli się pomiedzy nami Sobaccy i Wycipurowicze, Giemajdy i Rokosińscy — szlachta dobra, Wycipurowicze szczególnie! Nie patrzyliśmy zezem na nowo przybywających sąsiadów — przeciwnie, radziśmy im byli nawet, bo oni, starając się zaskarbić przyjaźń panów na Mieleniach, a i samym w dobrem się świetle wystawić, od wszelkich nieprzyzwoitości stronili, śpiesząc chętnie z różną posługą dla nas.

Z zamożnością rozmaicie się działo. Ten włókę ziemi miał, a tamten na mordze poprzestać musiał; ten przysporzył grosza ożenkiem, to pracą — a tamten przez ożenek właśnie roztrwonił, bo magnifika chciała się stroić, a co niedziela do Pińska jeździć,

wać za darmo, „praca" zniknie zupełnie ze słownika ludzkiego — oto hasła, jakie w owych krytycznych dniach odbijały się echem o nasze piękne góry. Ale zdrowy Maćkowy rozum przypomniał ludowi naszemu owo staropolskie przysłowie, że bez pracy nie będzie kołaczy, że po próżnicy krzyczą i hałasują owi najemnicy nowego porządku, bo tylko rzetelną a uczciwą pracą naród się wzbogaca.

I lud górski uszu nadstawiał, łowił chciwie owe różne wieści, ramionami wzruszał, głową na wszystko potakiwał, ale swoje robił, przy swym rozumie chłopskim został!

A różni pseudo-przyjaciele wciskali się i wciskają do ludu, bo on do dziś jeszcze jest dzieckiem, niedoświadczonem w polityce, do dziś jeszcze przedstawia „ów róg obfitości" owym samozwańczym trybunom ludowym.

Jednakowoż lud pragnie szczerej polityki, opartej na zasadach katolickiej Wiary, pragnie organizować się pod sztandarem stronnictwa, które hasło „Katolickiej Polski" na swym sztandarze wywiesiło i zawsze temu hasłu jest wierne, pomimo burz i przeróżnych huraganów społeczno-politycznych. Bankrutują coraz bardziej wśród żywieckiego ludu „ludowcowe" hasła, bo lud dopatrzył się w bankrutach politycznych tchórzów, którzy „waleczni" zdala od Warszawy, bojaźnią napełniają się zawsze, gdy posłyszą surmy bojowe.

Tem skwapliwiej chcieliby górale żywieccy zobaczyć wśród siebie posłów, którzy acz skromni jeszcze liczbą, rzetelnie służyli zawsze i służą każdej godziwej sprawie ludowej. Chcieliby powitać posłów, którzy nie krzyczą, nie hałasują, lecz dla tego ludu pracują, bo pomni są, że po czynach poznać bojowników prawdy.

Zwracają się przeto górale żywieccy na łamach „Ludu Katolickiego" z prośbą do PP. Posłów Stronnictwa Katolicko-Ludowego, aby raczyli przybyć na Żywieczczyznę i w szeregu zebrań przedstawili ludowi naszemu prawdziwe drogi, po jakich kroczyć należy dla osiągnięcia jaśniejszej przyszłości dla ukochanej, a wyższej ponad partje ojczyzny.

Lud w Żywieczczyźnie ubogi, przeważnie małorolny, z wielkim trudem wydobywa płody z łona twardej ziemi, niemniej szczerze jest do niej przywiązany, a jednak ze smutkiem widzi, że nikt mu nie chce dopomóc w jego ciężkiem położeniu. Oto nieuregulowane górskie rzeki i w tym roku zniszczyły przeważną część spodziewanych plonów, a jako wyrównanie za straty rzuca się nam łaskawie garść grosza dla bezrobotnych w tutejszym powiecie przebywać mających.

A my pragniemy i domagamy się pracy, której tyle odłogiem leży! I w tę stronę kieruje się nasza **prośba do pp. posłów katolicko-ludowych, którzy,** gdy do nas przybędą, **zajmą się niewątpliwie naszymi bolączkami,** których jest jeszcze więcej, a o których nasi dotychczasowi opiekunowie na terenie publicznym nie chcą jakoś nic wiedzieć i dotychczas od czasu swych wyborów nie dają o sobie znać, za wyjątkiem chyba panów pepesowców, którzy od czasu do czasu zjawiają się na rynku żywieckim, ale ci z ludem naszym nie mają nic wspólnego i ograniczyć się muszą do garści swych miasteczkowych wyznawców.

Lud nasz w Żywieczczyźnie w przytłaczającej swej większości jest szczerze przywiązany do Wiary ojców swoich i jak za Jana Kazimierza, tak i dziś gotowy jest do obrony wzniosłych haseł narodowych i religijnych.

**Tylko przybywajcie nam z pomocą i radą Panowie Posłowie i prowadźcie po drodze prawdy i cnoty społeczno-politycznej.** Ep.

---

Widzę, że asan chcesz wiedzieć, jak to tam u nas z edukacją bywało?... A no! czasami niejeden i z książki czytał; byli tacy, co i pisać niepospolicie umieli, a zamożniejsi, na półtorej włóce panowie, gdy w kalecie grosz się zachował, synów swoich posyłali i do szkoły, gdzie choć rypano skórę, ale i łaciny uczono, na chwałę Pana Boga. Prawda, że żaden z Mielniaków szkół nie kończył, ale księdzu do mszy świętej posłużył i gdzie trzeba ryknął wspaniale. Do takich, co to i litanję pięknie odśpiewał, i księdzu basem odpowiedział, należał mój przyjaciel od serca, z dziada w Mieleniach osiadły, Tomasz Sobacki.

A co, mocidzieju, przyszedłem nakoniec do niego, niedaleko więc już i do beczki z solą...

Był to najbliższy mój sąsiad, płot z płotem, miedza z miedzą. Uprzyjaźniliśmy się, dzieciakami jeszcze będąc... Bo to i wypadek tak zrządził, że w dniu jednym, coś około południa, zawitaliśmy na ziemię, za co niech będzie cześć i chwała Panu Bogu.

Zaledwie, mocidzieju, zaczęliśmy odróżniać nos od dzwonnicy, zaraz przystaliśmy do siebie, niby bliźnięta z jednej matki zrodzone. Jeden bez drugiego obejść się nie mógł, w nocy się budził i wrzeszczał, a pierwszy wyraz, jaki wymówiłem, był Tomasz; tak samo i tamten zrobił, tylko, że mnie odrazu Mieleniewskim nazwał. Słowem, rozstać się z sobą ani rusz!... Gdy ojcowie na pola wychodzili do gospodarskich zajęć, a matki do lnu i konopi, sadzono nas pośrodku podwórka na wielkiej kupie piasku, gdzie miękko było i bezpiecznie, bo stłuc się nie można o piasek, a stary kundys, zły jak osa, pilnował. Grzaliśmy się tedy na słońcu, jak cielęta, po onem kopisku się tarzając. Jeden drugiemu nieraz oczy piaskiem zasypał, lub w gębę napchał; innej szkody, choćby chciał, nie mógł wyrządzić. Biliśmy się, targali czasami za uszy, ale to tylko służyło jako hart grzesznemu ciału, a przyjaźń wzmacniało. Kochaliśmy się, mocidzieju, jak dwa turkoty, z wielkiem podziwieniem osady całej.

(Ciąg dalszy nast.).

# O ustalenie cen zboża.

„Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj" powtarzamy codziennie w pacierzu, prosząc Boga o zapewnienie nam chleba, tej podstawy bytu ludzkiego. Modlitwa nasza stwierdza olbrzymie znaczenie, jakie gra w życiu ludzkiem chleb powszedni. Ten chleb, który rodzi się bujnie na łanach pól naszych.

Modlitwa nasza jest niewątpliwie bardzo starożytnego pochodzenia. Początek jej sięgać musi czasów bardzo dalekich, gdy ludzkość całkowicie jeszcze żyła w stosunkach naturalnej gospodarki rolnej. Gdy każda rodzina na własnym zagonie własną pracą zdobywała potrzebne do swego wyżywienia ziarno. W czasach dzisiejszych zaniku gospodarki naturalnej i rozkwitu ustroju kapitalistycznego, w czasach wzajemnej wymiany usług i towarów przy pomocy pewnego miernika, zwanego pieniądzem, należałoby może wprowadzić pewne uzupełnienie w modlitwie naszej, prosząc Boga, aby dał nam: „Taniego chleba powszedniego i pieniędzy do jego nabycia".

Zadanie zapewnienia chleba powszedniego dla narodu spada **na barki rolnika.** Jego obowiązkiem jest wyprodukować ten chleb pracą swą w dostatecznej ilości nietylko dla siebie samego, lecz również **i dla całego kraju.**

Rolnik spełnia swe zadanie, poświęcając się ciężkiej pracy od rana do zmroku. Nie stosuje on do pracy swojej ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym. Nie ogląda się na zegarek, czy już godziny wyznaczone minęły, lecz **wytęża wszystkie swoje siły,** aby naturze dopomóc do wydania największych plonów, aby te plony umiejętnie zebrać i przechować, a następnie dostarczyć je potrzebującym braciom z miast.

Rolnik dzisiaj nie wytwarza produktów swej gospodarki tylko dla zaspokojenia własnych potrzeb. Dużą część swych plonów musi on sprzedać, aby za otrzymane pieniądze nabyć potrzebne dlań wyroby przemysłu i rękodzieł, aby opłacić ciężary publiczne, jak podatki, ubezpieczenia i t. p., aby łożyć na kształcenie swych dziatek i t. d. Za produkt swej ciężkiej pracy chciałby rolnik otrzymać oczywiście odpowiednie **słuszne wynagrodzenie.** Naturalnem jest przecie dążenie każdego człowieka do osiągnięcia największych korzyści ze swej pracy.

Z drugiej znowu strony nabywcy produktów rolnych chcieliby mieć chleb jak najtańszy.

Uboższa zwłaszcza ludność cierpi bardzo wskutek nadmiernej drożyzny tego koniecznego do życia artykułu. Zadaniem państwa i jego kierowników jest **uzgodnienie tych dwóch sprzecznych dążeń** i wynalezienie złotego środka zadośćczyniącego uprawnionym interesom obu stron, a odrzucającego jednostronne egoistyczne uroszczenia i pretensje. Ideałem, do którego państwo dążyć winno, musi być **ustalenie pewnego poziomu cen zboża,** któryby zapewniając rolnictwu opłacalność jego produkcji, zabezpieczał zarazem dostateczne zaopatrzenie ludności miejskiej w środki spożywcze po cenie normalnej, to jest odpowiadającej jej sile nabywczej. Przy rozpatrywaniu tego zagadnienia niema koniecznej potrzeby do nadmiernego obniżenia ceny zboża. Samo obniżenie bowiem ceny nie zapewni jeszcze chleba ubogim, nie posiadającym środków do jego nabycia, warstwom ludności miejskiej. Uwagę zwracać raczej należy na zapewnienie tej ludności możności znalezienia odpowiednich zarobków, aby nabycie chleba nawet przy wyższych cokolwiek cenach nie stanowiło dla niej wielkiego ciężaru. Musi więc koniecznie istnieć pewna współmierność w stosunku cen środków spożywczych do poziomu zarobków ludności pracującej.

Ponieważ tylko pomyślny stan rolnictwa może zapewnić ludności miejskiej dobre zarobki w przemyśle i handlu (które swoje istnienie i rozwój opierać muszą na zaspakajaniu potrzeb ludności rolnej, jako najliczniejszej warstwy), więc i sztuczne obniżenie ceny zboża **nie polepszy bynajmniej** położenia ludności miejskiej, bo pozbawiać ją będzie jednocześnie zarobków w przemyśle płynących ze wsi do miasta za wyroby przemysłowe.

Ceny zboża w wolnym obrocie reguluje dotychczas zawsze stosunek popytu (zapotrzebowania) do podaży. Ten stosunek jest normalnym regulatorem cen rynkowych i w interesie zarówno wytwórcy, jak spożywcy leży, aby ulegał on jak najmniejszym wahaniom. Ciągłe wahania bowiem wywołują **niezdrową spekulację** i nadmierny rozrost pasorzytniczego handlu i pośrednictwa w tej dziedzinie, które są jednakowo szkodliwe dla obu zainteresowanych w cenach zboża warstw.

Przy nagłych a krótkotrwałych zniżkach cen traci ogromnie rolnik, zmuszony okolicznościami sprzedawać swe produkty ze stratą, gdy spożywca zwykle nie odczuwa tej zniżki, po przejściu produktu przez cały łańcuch pośredników. Przy nagłej zaś zwyżce traci spożywca, zmuszony do przepłacania chleba przez długi jeszcze czas po cofnięciu się i obniżeniu cen hurtownych, gdy rolnik w tym czasie zwykle nie może wykorzystać konjunktury zwyżkowej z powodu braku gotowego ziarna, które albo już zostało sprzedane, albo nie jest jeszcze wymłócone i zdatne do spieniężenia. Obie więc strony jednakowo, chociaż nie równocześnie cierpią na tem, a ich kosztem zyski ciągnie spekulacja. Aby tego niepożądanego zjawiska w miarę możności uniknąć, należałoby stworzyć w ręku państwa lub organizacji spożywców poważniejszy **zapas zbożowy,** przeznaczony do regulowania podaży i popytu na rynkach krajowych, co przyczyniłoby się znakomicie do ustalenia cen.

Państwo jest jednym z najpoważniejszych odbiorców zboża i jego zakup na rynku może mieć bardzo wielki wpływ na ceny.

**(Ciąg dalszy na stronie 11-tej).**



# SŁOWO BOŻE

## Dwudziesta niedziela po Zielonych Świętach.

### (Druga niedziela października)

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

10 października (niedziela): Dziękczynienie za zwycięstwo odniesione **pod Chocimem** w r. 1621. — **Św. Franciszek** Borgjasz, wyznawca.
11 października (poniedz.): Msza z niedzieli poprzedniej.
12 października (wtorek): Msza z niedzieli poprzedniej.
13 października (środa): **Św. Edward** król, wyznawca.
14 października (czwartek): **Św. Kalikst I.** papież i męczennik.
15 października (piątek): **Św. Teresa** dziewica. — Wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych i rosołu.
16 października (sobota): Sobota ku czci Matki Boskiej.

NOWE ŚWIĘTO.

W ostatnią niedzielę października, uprzedzającą bezpośrednio uroczystość Wszystkich Świętych, będziemy obchodzili w roku bieżącym i odtąd corocznie na całym świecie **święto ku czci Pana Naszego Jezusa Chrystusa Króla.** Nowe to święto ustanowił powagą Apostolską papież obecny Pius XI encykliką „Quas primas“ z dnia 11 grudnia 1925 r. Byśmy zrozumieli ducha tego nowego święta, winniśmy przedewszystkiem przywieść sobie na pamięć, co nam Ojciec św. o tem święcie powiada. W tym celu przez kilka niedziel będziemy w „Słowie Bożem“ przytaczali główne myśli Ojca św. o tem święcie na to, abyśmy je w ostatnią niedzielę października godnie obchodzili.

O USTANOWIENIU ŚWIĘTA PANA JEZUSA CHRYSTUSA KRÓLA.

Ojciec św. nawiązuje do pierwszej swej encykliki (listu okólnego), który wydał na początku swego pontyfikatu, gdy zastanawiał się nad przyczynami klęsk, któremi rodzaj ludzki jest gnębiony i dręczony. Mówił wtedy, że tego rodzaju potop zła nietylko dlatego spadł na rodzaj ludzki, że wielu ludzi odsunęło Jezusa Chrystusa i Jego prawo najświętsze już to z własnych swych obyczajów i życia, już to z pożycia prywatnego i publicznego, ale także nigdy nie zabłyśnie pewna nadzieja trwałego pokoju między narodami, dopóki i poszczególni ludzie i państwa będą odnawiać i nie uznawać władzy naszego Zbawiciela. Upomniał Ojciec św., że pokoju Chrystusowego szukać należy w Królestwie Chrystusowem, że nic nie jest bardziej skutecznem do przywrócenia i utrwalenia pokoju, jak wznowienie władzy Pana naszego. Istotnie też rozpoczął się zwrot ku lepszemu. „Tymczasem nowa lub żywsza gorliwość ludów względem Chrystusa i Jego Kościoła, jedynego sprawcy pomyślności, czyniły pewniejszemi oczekiwane lepsze czasy; stwierdzić też trzeba, że wielu, co pogardziwszy władaniem Zbawiciela, stali się jakby uchodźcami z Królestwa, przygotowują i obmyślają powrót do obowiązków uległości“. Dowodem tego były uroczystości Roku jubileuszowego w Rzymie, dokąd miljony wiernych spieszyły, by pokłonić się Chrystusowi-Królowi.

„Już dawno i powszechnie weszło w użycie, by ze względu na najwyższy stopień doskonałości, którym wszystkie rzeczy stworzone przewyższa, nazywać Chrystusa w przenośnem słowa znaczeniu Królem. Mówimy oto bowiem, że króluje On **w umysłach ludzkich** nie dla bystrości umysłu i wielkości

swej wiedzy, lecz dlatego, że jest On samą Prawdą i że ludzie mają czerpać od Niego prawdę i posłusznie ją przyjmować; jest On Królem **woli ludzkiej**, ponieważ nietylko świętość woli Bożej w Nim odpowiada zupełnie doskonała nieskażaność ludzkiej woli i jej uległość, lecz że także poruszeniem i natchnieniem swem wpływa na wolę naszą, byśmy zapalali się, pragnęli rzeczy najszlachetniejszych. Wreszcie uznają Chrystusa za Króla **serc** dla Jego **przewyższającej naukę miłości** i dla łagodności i łaskawości pociągającej dusze: nie zdarzyło się bowiem dotąd kiedykolwiek i nie zdarzy się w przyszłości, by ktoś, jak Jezus Chrystus, podobnie przez wszystkich był tak bardzo kochany.

„Zresztą po głębszem rozważeniu sprawy każdy widzi, że miano Króla z władzą królewską, we właściwem słowa znaczeniu, należy się słusznie Chrystusowi, jako człowiekowi; albowiem „władzę i cześć i królestwo“ (Dan. 7, 13—14) otrzymał jako człowiek, gdyż Słowo Boże, będąc jednej istoty z Ojcem, może tylko mieć wspólne z Ojcem, a zatem i najwyższe i całkowite panowanie nad wszystkiemi rzeczami stworzonemi.

„Czyż na kartach Pisma św. nie czytamy, że Chrystus jest Królem? Nazywa się On bowiem władcą, który ma przyjść z Jakóba (Liczb 24, 19), który przez Ojca „postanowiony jest Królem nad Sjonem górą świątą jego“ i otrzyma „pogany dziedzictwem swojem, a osiadłość kraje ziemi“ (Ps. 2). Weselna pieśń, gdzie pod postacią i podobieństwem bogatego i potężnego króla wysławia mającego przyjść prawdziwego Króla Izraela, zawiera następujące wyrażenie: „Stolica Twoja, Boże, na wieki wieków; laska prawości, laska Królestwa Twego“ (Ps. 44).

„Pomijając wiele podobnych wyrażeń, widzimy na innych miejscach, że dla jaśniejszego nakreślenia postaci Chrystusa według zapowiedzi proroków Królestwo Jego nieograniczone niczem będzie obfitowało w dary sprawiedliwości i pokoju: „Wznijdzie za dni jego sprawiedliwość i obfitość pokoju... będzie panował od morza aż do morza: i od rzeki aż do krajów okręgu ziemi“ (Ps. 71). Z tem się łączą jeszcze liczne przepowiednie proroków, z których najbardziej znane proroctwo Izajasza: „Maluczki narodził się nam, i syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu jego: i nazowią imię jego Przedziwny, radny, Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, książę pokoju. Rozmnożone będzie państwo jego, a pokoju nie będzie końca: na stolicy Dawidowej i na Królestwie jego siedzieć będzie: aby je utwierdził i umocnił w sądzie i w sprawiedliwości, odtąd i aż na wieki“ (Izaj. 9, 6—7). Tudzież i inni prorocy nic innego, niż Izajasz, nie wieszczą. Tak Jemerjasz przepowiadając „płód sprawiedliwy“, który się narodzi z pokolenia Dawida, który to syn Dawidów „będzie królował król, i mądrym będzie: i będzie czynił sąd na ziemi“ (Jer. 23, 51). Tak Daniel, który przepowiada założone przez Boga niebios Królestwo, „co się na wieki nie rozproszy... stać będzie na wieki“ (Dan. 2, 44), wkrótce potem dodaje: „Patrzyłem w widzeniu nocnem, oto z obłoki niebieskiemi jako syn człowieczy przychodził, i aż do starowiecznego przyszedł: i stawili go przed oblicze jego. I dał władzę i cześć i królestwo: i wszyscy narodowie i pokolenia i języki służyć mu będą; władza jego, władza wieczna, która nie będzie odjęta; a królestwo jego, które się nie skazi“ (Dan. 7, 13—14). Czyż święci ewangeliści nie uznali i nie stwierdzili spełnienia się owego proroctwa Zacharjasza o Królu cichym, który, „wsiadając na oślicę i na źrebię syna oślicy“, wśród wołających tłumów wejdzie do Jerozolimy, jako „sprawiedliwy i Zbawiciel?“ (Zach. 9, 9). Toż samo stwierdza i Nowy Testament, lecz o tem będzie mowa następnym razem.

## EWANGELJA (Jan 4, 46—53).

Onego czasu był niejaki książę, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego, bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do niego książę: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy, i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy ich o godzinę, której mu się polepszyło. I rzekli mu: Iż wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i wszystek dom jego.

## UWAGI ZBAWIENNE.

Książę ów za mało miał zrozumienia, kim jest Jezus. Sądził, że Jezus musi dopiero być na miejscu, by umierającemu przywrócić zdrowie i życie. Niestety i dziś mamy mnóstwo ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy, kim jest Jezus, i za mało mają zaufania do Niego, a co gorsza, mniemają, że Jego naukę można inaczej pojmować, jak On powiedział.

Owemu księciu uczynił Pan Jezus zarzut, że za małą ma wiarę. I dziś niejeden domaga się od Boga cudu, by dać wiarę słowu Bożemu. Lecz Bóg ostatecznie już stwierdził Boskość nauki Kościoła katolickiego, dlatego nie powtarza zbyt często cudów, nie przestaje jednak ich działać dotąd w Kościele katolickim. Poza Kościołem katolickim Bóg cudów nie czyni, bo nie może fałszu cudami potwierdzać.

W okresie wielkiej podaży zboża, po żniwach, gdy cena jego gwałtownie spada (tego roku wyjątkowo jest inaczej), z powodu braku wolnej gotówki do kupna wielkich mas towaru na rynku, państwowe organy aprowizacyjne powinny występować w charakterze masowego odbiorcy, zaopatrując magazyny rządowe w zapasy choćby na cały rok przeznaczone. Tym sposobem poza dodatnim wpływem na ustalenie cen, odniesie również skarb państwa korzyść bezpośrednią przez zaopatrzenie się w niezbędne produkty po niskiej cenie.

W okresach zaś ostrej zwyżki, spowodowanej brakiem podaży, lub dowozu zboża do wielkich centrów spożywczych, powinno państwo udzielić swych zapasów do dyspozycji organów samorządowych i organizacyj społecznych dla zaspokojenia ostrego braku i zapobiegnięcia spekulacyjnemu śrubowaniu cen, na koszt spożywców.

Tym systemem możnaby, **bez uciekania się do środków policyjno-administracyjnych**, zapewnić pewien stały poziom cen zboża, chroniąc przed spekulacyjnym wyzyskiem zarówno wytwórcę, jak i odbiorcę. Oczywiście, że w ten sposób ustalony poziom cen wewnątrz kraj musi odpowiadać poziomowi cen zboża na rynkach wszechświatowych, które są najpotężniejszym rezerwoarem, regulującym ogólnoświatową podaż i popyt zboża, gdyż inaczej przy wolnym wywozie nie byłoby możności utrzymania naszych cen wewnętrznych na obranym poziomie. Wahania cen zboża na rynkach światowych nie są jednakże bardzo wielkie, reguluje je bowiem podaż i zapotrzebowanie wielu państw, skutkiem czego wytwarza się pewna przeciętna, średnia cena zboża, w zależności od stanu zapasów i widoków na urodzaje w najbliższym okresie czasu. Walczyć z naturalnym wzrostem cen zboża w kraju, opartym na konjunkturach wszechświatowych, byłoby nierozumnie i w wielkim stopniu szkodliwie dla naszego rolnictwa. Nie przyniosłaby też taka polityka gospodarcza większych korzyści i miastom, w których jakoby interesie jest propagowaną. Daleko ważniejszą bowiem rzeczą dla ludności miejskiej jest zapewnienie jej **stałych zarobków**, niż sztucznego, a więc chwilowego tylko, kilko-groszowego potanienia chleba.

Tylko zwiększenie **ogólnej wytwórczości kraju**, wzmożenie tętna pracy i jej wydajności może być dla nas pewną drogą do rozwoju. Sztuczne zaś obniżanie wartości pracy rolnika wytwarza warunki umożliwiające i popierające próżniactwo i złą wydajność pracy w przemyśle, co w swych skutkach odbija się ujemnie na całem naszem życiu gospodarczem.

Zasadą naszą więc być powinno ustalenie cen ziemiopłodów na poziomie odpowiadającym **cenom światowym**, a powstrzymanie gwałtownych skoków wewnątrz kraju przez odpowiednią politykę aprowizacyjną rządu. Tym sposobem zapewniając rolnictwu opłacalność jego pracy, stworzymy zdrowe podstawy do rozwoju przemysłu, rękodzieł i handlu krajowego. A to spowoduje wzmożenie siły nabywczej całego narodu i powiększy zamożność i dobrobyt ogólny.

Z. T[illegible].

# Wiece i zebrania.

Dnia 29 września odbył się wiec publiczny **w Ciężkowicach** (pow. Grybów), a 3 października **w Szczucinie.** Przemawiali posłowie **ks. dr. Czuj** i **dr. Matakiewicz.** Obszerniejsze sprawozdania zamieścimy w następnym numerze. Nadto 4 paźdz. odbyło się **w Dąbrowie** zebranie powiatowe pod przewodnictwem ks. kanonika **Ligęzy.** Referat wygłosił **ks. dr. J. Czuj.** Omówiono sprawy organizacyjne.

# KRONIKA

DOLAR 8.95 Zł.

NOWY RZĄD BĘDZIE ŚCIĄGAŁ ENERGICZNIE ZALEGŁE PODATKI. Jeden z dzienników warszawskich podaje, iż powołanie na stanowisko ministra skarbu podsekretarza stanu w tem ministerstwie Gabrjela Czechowicza wskazuje, a to, iż nowy gabinet w polityce skarbowej pójdzie po linji przyspieszenia i energicznego ściągania zaległości podatkowych, gdyż specjalnością p. Czechowicza są sprawy podatkowe.

ZNIESIENIE MYT DROGOWYCH. Na mocy ustawy drogowej z r. 1920, związki komunalne pobierają na drogach opłaty mytnicze, t. zw. opłaty kopytkowe, czyli rogatkowe. Pobór tych opłat i wogóle istnienie rogatek drogowych wywołuje od dawna liczne narzekania ludności, a gminom miejskim czy wiejskim przynosi stosunkowo nieduże korzyści.

Usiłowania ministerstwa spraw wewnętrznych, mające na celu zniesienie tej pozostałości z dawnych czasów, natrafiały na rozbieżność poglądów z ministerstwem skarbu. Dowiadujemy się, że obecnie w kwestji zasadniczej doszło już między oboma ministerstwami do uzgodnienia zapatrywań, wobec czego w niedługim czasie wydane zostanie tak długo oczekiwane zniesienie myt względnie opłat mytniczych.

Związki komunalne, które dotychczas czerpały z tego źródła pewne dochody, będą musiały obmyśleć sposoby pokrycia tego ubytku w budżecie.

ŚMIERĆ NA WESELU. W nocy z 26 na 27 bm. podczas zabawy weselnej w Piaskach Wielkich powstała bójka, w której zabity został Antoni Radwański rzeźnik z Piasków Wielkich. Sprawca w osobie Antoniego Wydrycha został aresztowany.

NOWE BANKNOTY 20 ZŁOTOWE. W tych dniach zostaną wypuszczone nowe banknoty 20-złotowe II-ej emisji B. z datą 15 lipca 1924 r. Rysunki

i wymiary obrazu biletów są tesame co emisji II A. Różnica polega w papierze, który będzie biały lekko rypsowany, tak, jak papier 50-złotówek. Pozatem litery serji i cyfry numeru będą kroju odmiennego i większe niż na serji A.

**BRYL SKARŻY „LUD KATOLICKI".** W dniu 2. października miała się odbyć przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa przeciw red. nacz. „Ludu Katolickiego" ks. Świądrowi, oskarżonemu przez posła Jana Bryla o obrazę czci popełnioną drukiem w artykule, omawiającym agitację p. Bryla w Małoplosce Wschodniej. Imieniem oskarżonego oświadczył jego zastępca adw. dr. Abłamowicz, że oskarżony przeprowadzi dowód prawdy. Rozprawa została odroczona.

**WCIELENIE REKRUTÓW I CZAS SŁUŻBY WOJSKOWEJ.** Wcielenie i czas trwania służby wojskowej z poboru w roku 1926. M. S. Wojsk. komunikuje: Wcielenie rekrutów z poboru 1926 zostanie przeprowadzone dwukrotnie, a mianowicie: część wcielona będzie między 12 i 14 bm., reszta zaś z wyjątkiem zaliczonych do nadkontyngensu między 17 i 19 marca 1927.

Zaliczenie do nadkontyngensu będzie przeprowadzone w marcu 1927.

Czas służby został ustanowiony dla poszczególnych rodzajów broni i służb w następujący sposób: a) dla piechoty, żandarmerji, taborów, oddziałów służby artyleryjskiej, dla służby intendantury i służby zdrowia 18 miesięcy bez przerwy, b) dla artylerji (z wyjątkiem artylerji konnej) 18 miesięcy, przyczem część szeregowców zostanie po upływie dwunastu miesięcy urlopowana na przeciąg 6 miesięcy i po upływie urlopu powołana automatycznie celem dosłużenia brakujących 6 miesięcy; c) dla kawalerji i artylerji konnej 25 miesięcy, dla czołgów, lotnictwa, baonów saperów kolejowych w łączności i marynarki wojennej 24 miesiące; d) dla korpusu ochrony pogranicza 24 miesiące.

Poborowym, którzy nie stawią się w swoich oddziałach między 12 i 14 października liczy się czas służby od dnia faktycznego stawienia się w oddziale. Spóźniając się będą nadto pociągani do odpowiedzialności sądowo-karnej przed sądami wojskowemi.

**KATASTROFA ORKANU W MEKSYKU.** Miasto Veracruz w Meksyku zostało nawiedzone straszliwym orkanem, który specjalnie w dzielnicach miasta położonych na wybrzeżu wyrządził wielkie szkody, ponieważ orkan połączony był z nawalnicą morską, zalewającą wybrzeże daleko wgłąb.

Orkan, który z szybkością 125 km. szalał przy jednocześnie bardzo silnych opadach deszczu zatopił znajdujące się w porcie składy towarowe i zniszczył wielkie zapasy towarów. W niektórych dzielnicach woda sięga na ulicach na 5 stóp wysokości. Burza z zatoki meksykańskiej cofnęła się wgłąb kraju, gdzie również wyrządziła podobnie znaczne szkody.

Według ostatnich wiadomości, ofiarą tej straszliwej burzy padły w porcie Veracruz cztery parowce, na których cała załoga utraciła życie. W samem mieście na szczęście okan nie pociągnął za sobą ofiar życia ludzkiego. Natomiast cały szereg domów zostało zburzonych. Komunikacja telegraficzna, telefoniczna, a nawet iskrowa zostały przerwane.

**CAŁA WIEŚ SPALONA PRZEZ RAKIETĘ Z SAMOLOTU.** W okolicy Solna, pod Grudziądzem, gdzie odbyła się nocne ćwiczenia wojskowe, rakieta, wypuszczona z aeroplanu, spowodowała pożar całej wsi. Straty wynoszą około 100 tysięcy złotych.

**ZASTRASZAJĄCY WZROST BANDYTYZMU W WARSZAWIE.** Rewolwery grzmią coraz to częściej w Warszawie. W ubiegłym tygodniu dwaj bandyci Krzyściński i Pawliński po dokonaniu napadu w Pruszkowie i sutej libacji zaczęli strzelać do policji. Bandytów udało się unieszkodliwić. W pobliżu stacji Włochy 3 uzbrojeni bandyci napadli na właściciela fabryki czekolady Iłowieckiego i usiłowali obrabować go. Spłoszeni zbiegli.

Przy ul. Chmielnej 112, dwaj bandyci napadli w nocy na właściciela sklepu Drużbabela i obrabowali go z gotówki i kosztowności.

**OTRUTE DZIECKO ZJADŁY ŚWINIE, A MATKA ZWARJOWAŁA.** Onegdaj jeden z domów w Brzezinach pod Łodzią był widownią strasznej tragedji. 3-letni Józio Klepczarek, bawiąc się w sieni, wszedł przez uchylone drzwi do mieszkania sąsiadów. Malec biegał po wszystkich pokojach, następnie wszedł do kuchni i wdrapał się na krzesło.

Na stole stała buteleczka z kwasem karbolowym. Płyn w butelce zaintrygował go. Nie chcąc być złapanym na niedozwolonym uczynku, wyszedł z mieszkania na podwórze i skrył się w chlewie. — Usiadł na zgniłej słomie i jednym haustem wypróżnił buteleczkę. Silny ból żołądka pozbawił malca przytomności. Drzwi od chlewu były zamknięte, na podwórzu nikogo nie było, nikt więc nie słyszał ostatnich jęków nieszczęśliwego Józia. Józio wyzionął ducha.

W domu Klepczarków nikt jeszcze nie wiedział o tragicznej śmierci malca. Dopiero wieczorem, gdy sąsiedzi zauważyli brak butelki z kwasem karbolowym, rodzice dziecka wszczęli poszukiwania.

Przeszukano cały dom — Józia nigdzie nie było... Jednemu z lokatorów wpadło na myśl, by zajrzeć do chlewu. Otworzył drzwi i struchlał z wielkiego przerażenia. Na zgniłej słomie leżał poszarpany przez świnie trup trzyletniego Józia.

Pogryzione szczątki zwłok wyniesiono na podwórze. Matka dziecka, Zofja Klepczarkowa, na widok zwłok dziecka padła zemdlona na ziemię. Po ocknięciu, Klepczarkowa zdemolowała w szale mieszkanie. Wezwany lekarz stwierdził pomieszanie zmysłów.

**BANK ROLNY NIE ZOSTANIE ZLIKWIDOWANY.** Projekt zlikwidowania Państwowego Banku Rolnego i przekazania jego agend Bankowi Gospodarstwa Krajowego, uważać należy za ostatecznie pogrzebany. Projekt ten lansowany był zakulisowo; — miarodajne czynniki doszły jednak do przekonania, że likwidacja Państwowego Banku Rolnego w obecnej chwili przyniosłaby państwu i społeczeństwu poważne szkody.

Bank Rolny już w najbliższym czasie zamierza znacznie rozszerzyć swą działalność. Pierwsze kroki zostały już uczynione.

Prezesem Rady nadzorczej banku został p. Franciszek Bujak, pofesor uniwersytetu lwowskiego, znany ekonomista i znawca stosunków rolnych. Do Rady weszli nadto ludzie tej miary, co prof. A. Krzyżanowski, p. Seweryn Ludkiewicz, prof. Skotnicki, p. Stefan Boguszewski i inni. Reorganizacja władz wewnętrznych banku nastąpi w najbliższym czasie.

**ULGI PODATKOWE DLA ROLNIKÓW.** Ministerstwo skarbu przyznało ulgi w placeniu podatku gruntowego płatnikom, zamieszkałym w gminach dotkniętych klęską nieurodzaju. Ulgi przyznane będą tym płatnikom, których urodzaj nie przekroczył 40 procent urodzaju z ub. r. Termin płatności ministerstwo odroczyło do października 1927 r.

**DZIECKO WYCHOWAŃCEM LWÓW.** Przedziwna historja wydarzyła się w Indjach przed kilku laty. Mieszkańcy zabili dwa młode lwy. Matka lwów błąkała się w rozpaczy po okolicy i zajrzawszy raz do opuszczonej przez mieszkańców chaty, uprowadziła z sobą dwuletnie śpiące dziecię z kołyski. Rodzice dziecka poszukiwali daremnie.

Po pięciu latach w tej samej okolicy zabito starego lwa. Równocześnie urządzono polowanie na lwięta. I oto wśród lwiąt znaleziono cudaczne stworzenie, biegnące na czterech łapkach z nadzwyczajną szybkością. Pokazało się, że ta istota, która się broniła ostrymi pazurami i zębami przed ujęciem, był zaginiony przed 5 laty dwuletni chłopczyk, którego lwy karmiły, i który w otoczeniu zwierząt tak zdziczał, że biegał na czworakach i długo jeszcze po swem ujęciu z niezwykłą żarłocznością zjadał żywcem kury i koguty całej okolicy.

**NIEZWYKŁA SPRAWA.** Sensacyjną sprawę roztrząsał onegdaj tutejszy sąd okręgowy. Jedna z wieśniaczek na folwarku Rutoszewicach pod Łodzią, dwudziestokilkoletnia żona parobka dworskiego, Janicka, w ciągu kilkoletniego pożycia małżeńskiego nie mogła się doczekać dziecka. To było powodem ciągłych nieporozumień małżeńskich. Zrozpaczona Janicka postanowiła dziecko ukraść i zamiar swój wykonała. Mianowicie, ukradła dziecko „letniczce" Szałatajewskiej i ukryła je w domu. Sprawą zajęła się policja. Dziecko znaleziono, a winowajczynię skazał sąd na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata.

**CHCIAŁ SPRZEDAĆ NARZECZONĄ.** Donoszą z Warszawy: Dwudziestoletni Seweryn Kraftman z zawodu handlowiec, zaręczył się z panną Dorą Aftergut, jedynaczką zamożnego kupca branży manufakturowej w Łodzi. Narzeczona przed ślubem znienacka przyjechała do Warszawy i trafiła na proszony obiad. Wśród biesiadników znajdował się młody farmaceuta, p. Leon Bromberg, przyjaciel z ławy szkolnej szczęśliwego Seweryna. Leonowi wpadła w oko przystojna łodzianka. Postanowił starać się o jej względy, nie zważając na kolegę. Po kilku dniach podszedł do przyjaciela i rzekł:

— Odstąp mi Dorcię, dam ci za to tysiąc dolarów.

Zaskoczony Seweryn osłupiał, a odzyskawszy równowagę, poturbował Leona i wyrzucił go za drzwi. Minęło kilka dni. Obrażony farmaceuta milczał, a zakochany handlowiec porównywał w myśli szczęście rodzinne z tysiącem dolarów. Wreszcie stłumił zew serca, udał się do kolegi i jakby od niechcenia bąknął:

— Za tysiąc gotówką — to możebym się zgodził!

Teraz pan Leon był górą.

— O gotówce niema mowy — oświadczył — bierz sto dolarów a conto, reszta na raty.

Po zawarciu umowy świeży kandydat pojechał do Łodzi starać się o względy pięknej Dory. Ponieważ odprawiono go sromotnie, wrócił i zażądał od p. Seweryna zwrotu stu dolarów.

I doszło do zaciekłej bójki w ogrodzie Krasińskiego w Warszawie.

**WIZYTACJA BISKUPIA W BOLESŁAWIE.** Parafja Bolesławska przeżywała w sierpniu b. r. wielką uroczystość. Uroczystość wizytacji biskupiej. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Konar przyjechał do nas od strony Gremboszowa, witany najpierw przez gminę Samocice. Następnie w otoczeniu młodzieńców w strojach narodowych przybył Ks. Biskup do Bolesławia, gdzie przy pięknie przybranej bramie wręczono Ks. Biskupowi starym zwyczajem chleb i sól. Następnie powitał Ks. Biskupa imieniem naczelników gmin jeden z wójtów. Powitał też Arcypasterza kolator W. Sroczyński, a w końcu dziewczynka mała witając Ks. Biskupa wręczyła Mu bukiet. Po powitaniu wprowadzono Ks. Biskupa do kościoła przybranego pięknie zielenią i kwiatami, gdzie powitał Ks. Biskupa nasz Ks. proboszcz, kanonik W. Młyniec. Następnie przemówił w podniosłych słowach Ks. Biskup. Następnie po nabożeństwie za zmarłych, Ks. Biskup bierzmował dzieci. Wogóle w naszej parafji przystąpiło do sakramentu bierzmowania około 1500 samej młodzieży nie licząc starszych. Przez całe dwa dni wśród uroczystych nabożeństw słuchaliśmy podniosłych kazań i nauk Ks. Biskupa i serdecznie mu za jego pracę dziękujemy. Bo taka wizytacja biskupia zostanie nam na długo w sercu i w pamięci. Na trzeci dzień opuścił nas Ks. Biskup serdecznie żegnany odjeżdżając w towarzystwie Księży, jak Ks. Dziekana Haloka i innych na dalszą pracę do Mędrzechowa.

**STAN ZBIORÓW TEGOROCZNYCH W POLSCE.** Nadzieje z czerwca i lipca na bardzo pomyślne zbiory tegoroczne nie sprawdziły się. Zarówno w Polsce, jak i za granicą, wyniki zbiorów były gorsze, niż oczekiwano. Dokładne cyfry, dotyczące zbiorów, mogą być opracowane dopiero z końcem roku. Dotychczasowe dane są mało ścisłe. Na podstawie cyfr głównego Urzędu statystycznego, zbiór pszenicy wyniesie około 13,7 miljonów cetnarów, to jest 86.7 proc. zbioru z roku 1924—1925, a 81.4 procent zbioru z 1909—1913. Zbiór żyta wyniesie około 52,3 milj. cetn., to jest 80 procent zbioru w roku 1924—1925, a 91.7 procent zbioru w roku 1909—1913. Zbiór jęczmienia wyniesie około 15,1 milj. cetn., to jest

95,7 procent zbioru w roku 1924—1925, a 107,7 proc. zbioru z roku 1909—1913. Zbiór owsa wyniesie około 33 milj. cent., to jest 99,7 proc. zbioru z roku 1924—1925, a 117.3 proc. zbioru z r. 1909—1913.

Bilans zbożowy również na podstawie cyfr głównego Urzędu statystycznego wykazuje, że wewnętrzne potrzeby targów zostaną w całej pełni zaspokojone. Pozosaną nieznaczne nadwyżki na eksport wynoszące dla 4 głównych zbóż około 5 milj. cetn., w porównaniu z 7 i pół milj. cent., wywiezionemi w okresie 1925—1926.

Tymczasowe dane powyższe mogą jeszcze ulec zmianie, gdyż ostateczne dokładne obliczenia zbiorów dokonane będą dopiero podczas młócki w pełnym biegu.

Urodzaj ziemniaków w roku bieżącym jest o wiele mniejszy, gdyż wskutek nadmiernej wilgoci w okresie uprawy, w niektórych miejscowościach trzeba było zaniechać sadzenia, niesprzyjające zaś warunki pogody w okresie lata wywarły niemały wpływ na przyszły zbiór. Przeciętny zbiór z ha obliczają obecnie dla Polski na 104 cent. wobec tego całkowity zbiór przypuszczalnie wyniesie 247,632 tysięcy cetn.

Urodzaj buraków cukrowych z ha w chwili obecnej oznaczyć można przeciętnie dla całej Polski z ha 201 q.; całkowity zbiór przypuszczalnie wyniesie 37,249.000 cnt.

**PRZEGLĄD OWIEC I KÓZ.** Dnia 11 października (poniedziałek) odbędzie się **w Jeleśni o godz. 2 i pół** rano przegląd owiec i kóz połączony z **premjowaniem** najlepszych sztuk. W przeglądzie tym winni wziąć udział hodowcy z gmin Kryżowa, Przyborów, Korbielów, Koszarowa i Sopotnia, doprowadzając zarówno materjał żeński (owce i kozy), jak i męski (tryki i capy). Zwierzęta przedstawione na przeglądach winny być starannie wyczyszczone, zupełnie zdrowe i stanowić jak najlepszy materjał. Właściciele rozpłodników męskich (capków i baranów) winni dostawić je wiązane na linewkach czy łańcuszkach. Z uwagi, że nagrody za męski materjał są o wiele wyższe, niż za żeński, należy doprowadzić możliwie w wielkiej liczbie capy i barany. Nagrody rozdawane będą właścicielom wyszczególnionych zwierząt głównie w naturze. Dnia 12 października (wtorek) odbędzie się w Sporyszu przegląd kóz o godz. 9-tej rano.

## Ceny z targu krakowskiego,

**Z TARGU.** Pszenica 50 zł; żyto 35 zł; owies 39 zł; jęczmień 27 zł; masło kg. 5 zł; mleko 35 gr; jajka 20 gr; słoma 80 gr; siano 70 gr; koniczyna 85 gr.

## Nowe wydawnictwa.

„ISKRY“, nr. 41, otwiera szkic z dziejów Lwowa „Z rąk do rąk“, pióra Wisławy. Na dalszą treść składa się d. c. „Rękopisu z wierzbowej dziupli“ M. Czaplica, „Jararaca“ H. Staniewskiej, d. c. „Skarbu na wodzie“ J. Szczepkowskiego, d. c. „Małego Jima“ A. K. Czyżowskiego, „Przygody deszczowej kropelki“ M. Radwańskiego i stałe rubryki rozrywkowe i redakcyjnej.

# POŻYTECZNE

**JAK WYTĘPIĆ WOŁCZKI W SPICHRZU?** Przedewszystkiem spichrz opróżnić, wymieść, wyczyścić, a wszelkie szpary i szczeliny w podłogach i ścianach zalepić gliną, wymieszaną z wapnem, następnie całe wnętrzne wybielić. Zwalczanie wołczka, zamieszkałego już w spichrzu, jest wielce kłopotliwe i wymaga wiele trudów, przestrzegać więc należy, by się nie dostał do zboża, a to nie kupując ziarna, opanowanego przez szkodnika, nie używając worków pochodzących z miejsc, gdzie szkodnik występuje. Dezynfekcję można przeprowadzić zapomocą dwusiarczku węgla, biorąc na 1 metr sześcienny zboża 100 gr. dwusiarczku węgla. Przy tej dezyfekcji unikać wdychania, albowiem dwusiarczek jest trucizną — nie przybliżać go do ognia, nie palić papierosów, albowiem zapala się i wybucha.

**JAK GŁĘBOKO SIĘGAJĄ KORZENIE ROŚLIN?** Wszystkim wiadomo, jak głęboko drzewa, stosownie do swej wielkości i siły, zapuszczają w głąb ziemi korzenie dla czerpania potrzebnych do życia soków pożywnych, ale, jak głęboko sięgają korzonkami rozmaite rośliny zboża, mało kto się zastanawia.

Przyjmuje się tu jeno przeciętnie długość 20 do 30 cm. w przeświadczeniu, że długość ta w zupełności do czerpania soków w ziemi roślinom tym wystarcza.

Poczynione doświadczenia, jak donosi jedno z pism niemieckich w tej sprawie, dały ciekawe i niespodziewane wyniki, które stosownie do gatunku gleby były rozmaite. W polu żytniem np. wykopano głęboki dół o pionowych ścianach i zapomocą sikawek oczyszczono ostrożnie korzonki żyta z ziemi, przyczem okazało się, że cienkie włókienka korzonków sięgały do głębokości 1.25 m. Podobną głębokość zauważono u pszenicy, bobu, grochu, podczas gdy korzenie koniczyny i kukurudzy dochodziły do 3 m. długości. Widzimy stąd, do jakich wysiłków zdolna jest słaba drobna roślina, aby dotrzeć do potrzebnego jej pożywienia i jaka w niej jest moc samozachowawcza, która bez wypowiadania walki o byt i miejsce szuka sposobu uniknięcia śmierci głodowej. („Rolnik“)

**SPLEŚNIAŁY CHLEB.** Chleb, podawany w umiarkowanej ilości domowemu ptactwu i zwierzętom, jest doskonałym dla nich pokarmem. Często jednak przez nieuwagę lub lekkomyślność służby wszystkie stare spleśniałe kawałki chleba na ten cel zostają użyte. Pleśń zawiera w sobie pierwiastki trujące, przez co wywołuje kolki, rozdęcia żołądka, biegunkę, lub zgangrenowanie wnętrzności.

Spleśniałe makuchy te same choroby powodują. Ażeby złemu zapobiec, należy chleb spleśniały przed użyciem ugotować w wodzie, przez co niszczy się grzybek formujący pleśń i czyni go tem samem nieszkodliwym.

**ŚRODEK NA WYGUBIENIE PCHEŁ.** Niezawodnym środkiem przeciwko pchłom jest utrzymywanie podłóg we wzorowej czystości. W tym celu przedewszystkiem wszystkie szpary w podłogach należy szczelnie kitować. Pchły bowiem utrzymują się w nich najlepiej i składają jajka w nagromadzonym tam kurzu. Pozatem wszystkie kąty w mieszkaniu i miejsca pod szafami powinny być zawsze dokładnie wymiatane. Słomę w siennikach trzeba zmieniach przynajmniej raz do roku, a całą pościel często przewietrzać i trzepać, zarówno jak i meble.

Chcąc wygubić pchły w szparach podłogi, należy ją zmyć, zlewając obficie odwarem z korzenia tataraku i pietruszki lub wodą z ałunem.

Skutecznym środkiem na pchły jest także perski proszek.

**SADZENIE DRZEW OWOCOWYCH NA PASTWISKACH** jest bardzo polecenia godnem. Drzewa owocowe sadzi się w oddaleniu 20 metrów od siebie. Drzewa wysokopienne najlepiej nadają się do tego celu. Drzewa owocowe zabezpieczają pastwiska od posuchy. Rozumie się samo przez się, że należy je zabezpieczyć od szkody, mogącej nastąpić wskutek ocierania się bydła o pni drzew. Sadzenie drzew owocowych bardzo korzystnie wpłynie na dochód z pastwiska, a wcale nie zaszkodzi porostowi traw, przeciwnie wpłynie dodatnio na ich porost.

**O TĘPIENIU ŚLIMAKA POLNEGO.** Z kilku stron kraju dochodzą nas wieści o masowem wystąpieniu ślimaka polnego. Szodnik ten (Limax agrestis), zwany także pomrowem, występuje w kraju naszym zwłaszcza w okolicach podgórskich prawie co roku, wyrządzając mniejsze lub większe szkody w oziminach.

W roku obecnym, wobec dość znacznej wilgoci, spodziewać się należy dość poważnej inwazji tego szkodnika. Wobec faktu, że rozwój szkodnika następuje głównie w miejscach wilgotniejszych, a zatem na łąkach, trawnikach i t. p., należy zabezpieczyć pola, stykające się z takiemi miejscami, co najlepiej uskutecznić można przez zastosowanie wapna palonego mielonego. Sypać je zatem należy szerokim pasem wzdłuż takich miejsc, a nawet jeszcze lepiej wykopać rów o ścianach prostopadłych, sypiąc na spód jego wapno palone mielone. O ile ślimaki znajdują się już na oziminie, należy również zastosować wapno do celów niszczenia w ilości około 4 centn. metr. na 1 ha.

Podobnie działać ma również i kainit drobno mielony, a więc stebnicki, w ilości około 6 centn. metr. na 1 ha.

Wreszcie można tutaj użyć także i azotniaku w ilości 1 centn. metr. na 1 ha.

Co do tego ostatniego jednak brak jest dostatecznie ścisłego doświadczenia. (Zagroda Wzorowa)

—ooo—

## Łańcuch prasowy.

**Ks. Prałat Dr Józef Lubelski**, wezwany przez ks. Dr Czuja, składa 10 zł na fundusz prasowy „Ludu Katolickiego" i wzywa do złożenia datków: **Ks. Prałata Z. Męskiego** z Jarosławia, PP. posłów: **Dr Matakiewicza, Greissa, Jasińskiego** i p. **Ludwika Tyrkę** z Piotrkowic.

**Dyr. Ignacy Banaś** z Łęgu ad Tarnów składa 5 zł i wzywa: **Ks. Prokopka** z Dobrkowa i **Ks. Rajczaka** z Jurkowa ad Tarnów.

**Ks. Jan Grochowski** składa 3 złote i wzywa **Ks. P. Szczygła** z Jakóbkowic i **Ks. A. Juszczyka** w Krzyżu ad Tarnów.

## Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

**Gorczyński Karol, Tarnopol:** Sprawa w toku; po załatwieniu odpowiem. — **Piemo Jan, Tuligłowy:** Po załatwianiu odpowiem. — **Ligęza Marja, Berdechów:** Wszystkim zniżają, na to rady niema. — **Marek Franciszek, Zagorzyce:** W sprawie żądanej należy się zwrócić do przynależnego D. O. K. — **Wojtasik Katarzyna, Ruda Kochańska:** Po załatwieniu odpowiem. — **Gorczyński Karol, Tarnopol:** Sprawa leży w mocy przynależnego Województwa, dokąd należy podanie skierować. — **Jamka Stanisław, Bruśnik:** Kredyty na rok 1926 są wyczerpane, dopiero w r. 1927 można o tem pomyśleć. — **Piwowarski Jędrzej, Kasinka:** W sprawie żądanej trudno jest pomóc, bo posiadłość przekracza normy ustawowe, a jeżeli jest drugi syn, to także traci się prawa.

**Ks. Dr Czuj Jan**, poseł.

## Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

**Józef Bialik, Osiek:** Zlecenia ani pienięzy nie otrzymaliśmy. Drukujemy ogłoszenie, za co prosimy przesłać nam 2 złote.

**Jan Kliś Lipowa:** Przenumerata wyrównona. Czeki wysyła się wszystkim w ekspedycji, — niema czasu przebierać kto wpłacił, lub nie.

**Ks. St. Zagner, Petrykozy:** Rachunki wyrównane bez zaległości.

**Onufry Szpaczyński,** Bakowce: do końca roku należy się jeszcze 1 zł. 50 gr.

**Jakób Gadzina, Trzciana:** Prenumerata wyrównana do końca roku 1926.

**Józef Kusia, Wolbrom:** Prenumerata jest obecnie zapłacona do 30 IX. 1926. otrzymaliśmy 19 I. 1.50 zł. i 1 VI 2 zł. — 24 IX 2 zł.

**Ks. Teofil Chciuk, Przemyśl:** Prenuemrata zapłacona do 30 IX. 1927.

## WESOŁY KĄCIK.

Lekarz: — Pani będzie łaskawa przedewszystkiem pokazać mi język.

Mąż: — A widzisz, jak to pan doktór odrazu poznał, gdzie u ciebie główna przyczyna wszystkiego złego!

### ZADANIE Z RACHUNKÓW.

— Tatusiu! Zadać tatusiowi zdanie z rachunków?
— Dobrze, zadaj.
— Jeśli tatuś ma dwadzieścia złotych, a ja proszę tatusia o dziesięć, to ile tatusiowi zostanie?
— Dwadzieścia.
— No, jakim sposobem?
— Bo tobie nic nie dam.







**JÓZEF BIALIK**, ur. 1902 w Osiecku, pow. Jasło, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. Sanok.



Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świądek.